

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena połączona z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 kwietnia.

Z biegnącej chwili.

(Sprawa Turpina w dalszym rozwoju. — Prasa rosyjska o podróży księcia bułgarskiego. — Rozsądne zdanie. — Obecne położenie w Dahomeju. — Potrzeba nowej wojny.)

W sprawie melinitu Turpina zamierza rząd francuzki, jak już wczoraj donosiliśmy, wytoczyć śledztwo. Tymczasem Freycinet oświadcza, że pana J. Cardane, którego miał wysłać do Turpina, siedzącego w więzieniu, wcale nie zna, że go nie widział na swoje oczy i że nigdy z nim nie rozmawiał. „Bardzo słusznie — opowiada p. Cardane — gdyż nigdy tego nie twierdziłem. Pan Freycinet miał jednak szefa gabinetowego i tenże pan, nazwiskiem Lagrange de Langre wypełnił ściśle rozkazy ministra wojny.“ P. Lagrange de Langre twierdzi atoli w „Figarze“, że pan Cardane nie dawał nigdy żadnych zleceń do Turpina. Cardane prosił go tylko o utaskawienie Turpina i o to, aby mu pozwolono odwiedzać uwięzionego przyjaciela. Lagrange zezwolił na odwiedzenie Turpina i zauważył bez żadnej tendencji, że główną przeskądą utaskawienia Turpina jest jego wielkie rozdrażnienie, mianowicie odgrążanie się, że gdy zostanie wypuszczony na wolność, to poczyni straszne odkrycia w sprawie swego materiału wybuchowego.

Jeśli tedy ta okoliczność nie pozwalała Freycinetowi uwolnić Turpina, to musiał się obawiać jego rewelacji, a jeśli się rewelacji Turpina obawiał, to nie musiał mieć czystego sumienia. *Si fecisti, nega* — jest wreszcie zasadą, której się trzymają także Freycinetowie i Lagrange'owie. Może zapowiedziana interpelacja senatora Magniera wyjaśni tę tajemniczą sprawę, która już dzisiaj podobno odbiera spokój wielu wybitnym osobistościom. Także generał Ladvokat, którego Turpin ciężko obwiniał, zaręcza usilnie, że Turpinowi nigdy nie zaproponował małżeństwa ze swoją córką. Bądź co bądź, sprawa Turpina stanęła znowu na porządku dziennym i budzi powszechną ciekawość, zwłaszcza, że p. Cardane zapowiedział nowe rewelacje, sensacyjniejsze od dotychczasowych.

Prasa rosyjska jest ogromnie podrażniona okazywaniem podróży księcia bułgarskiego i życzliwym przyjęciem, jakiego doznał w Wiedniu. Niemal za prokawką Rosji uważa audyencyę księcia u cesarza, chociaż audyencya ta była całkiem prywatna i trwała zaledwie 10 minut, czyli tyle, ile niezbędnie potrzeba na wymianę powitalnych wyrazów. Ale zdaniem prasy rosyjskiej, znaczenie audyencyi podnosi okoliczność, że pomiędzy arcyksiężętami „uzurpator bułgarski“ jest jak w domu. Gniew rosyjskich dzienników jeszcze się zwiększy, gdy się dowiedzą, że nie tylko książę Ferdynand ale także Stambułow był na audyencyi u cesarza austriackiego. Jeśli teraz petersburskie dzienniki zapowiadają, że „stambułowski koburski domek z kart“ runie rychłej, niżli sądzą wrogowie Rosji, to cóż zapowiedział one po zaszczyście, okazanym przez cesarza Stambułowi!

W całej prasie rosyjskiej znalazł się przecieć jeden dziennik, który miał odwagę prawdę powiedzieć. Nazywa się ten biały kruk „Petersburskie Wiadomości“, a pisze tak: „Czy księcia Ferdynanda przyjmują we Wiedniu bardzo serdecznie, czy tylko serdecznie, czy nawet obojętnie, nie ma to prawie żadnego znaczenia.

„Silne, a dla Rosji niekorzystne wrażenie robi fakt, że książę wyjechał z Bułgarii wraz ze Stambułowem i prawie z całym rządem. Każdy nieuprzedzony człowiek powie, że skoro oni nie dla jakichś olbrzymiej wagi interesów, ale jedynie dla przyjemności asystowania przy ślubie wyjechali z kraju, to widocznie są bardzo pewni swego stanowiska. W ogóle ustali się w Europie przekonanie, że rząd księcia Ferdynanda jest bardziej utwierdzony, niżli dotychczas mniemano.“

Sprawa panamska zepchnęła na plan dalszy wszystkie inne kwestye, które były w stanie zająć opinię publiczną we Francji, a już w szczególności stało się to z wojną w Dahomeju, mimo, iż wojnie tej, a właściwie zwyciężkiemu generałowi Dods, zawdzięcza Paryż i Francya kilka jedynych w ostatnich czasach chwil radoznego uniesienia, płynącego z wojennych tryumfów, przyskanych nad czarnym władzą bitnego afrykańskiego ludu i wodzem ryckich amonek.

Wiadomości tymczasem, jakie przywiózł do Paryża z odległej Afryki ostatni parowiec, wcale nie są zadowalającymi. Wyparty przez wojska francuzkie ze swego władztwa król Behanzin pociągnął na Wschód i zatrzymał się wśród plemion, którym z łatwością narzucił panowanie swoje, mając przy sobie resztki swych sił zbrojnych, kilka dział i będąc zaopatrywany w amunicyę wojenną przez prywatne faktory, utrzymywane przez Europejczyków, a usadowione w tamtych stronach. Urządził więc sobie naprędce nowe niewielkie królestwo; zbiera ludzi dla powiększenia swego wojska i widocznie zagraża kolonii francuzkiej. Wydat przytem odezwę do państw europejskich, w której prosi o opiekę i sprawiedliwość dla siebie, a skarży się na postępowanie generała Dods'a, który odrzucił projektowane warunki pokoju. Behanzin pobierał wprawdzie nauki w liceum w Marsylii, do-

kład go niegdys ojciec wyprawił za pośrednictwem francuzkiego domu handlowego w Dahomeju Fabre i Sp., manifest jego jest jednak za pięknie zredagowany, aby mógł z pod murzyńskiego wyjść pióra. W każdym razie dzieło Francuzi w Dahomeju końca jeszcze nie dobiegło i nawet Francuzi nie zdają zaprzeczyć, iż handel nie rozwija się i kraju właściwie opanowanym nazwać nie można, a wojska nie przestaje dziesiątkować zbójczy klimat. Rząd zezwalał generała Dods'a do Paryża w celu ustnego porozumienia się; generał będzie miał więc możliwość wypowiedzieć wszystko i pozyskać środki do urządzenia podbitego kraju; przedewszystkiem zaś do nowej przeciw Behanzinowi wyprawy.

Pojmanie tego króla ma być zdaniem generała nieodzownie potrzebne dla utrwalenia spokoju kolonii, ponieważ zaś uciezka jego w kampanii przeszłorocznej pochodziła z winy rządu, który nie chciał zadość uczynić żądaniom generała Dods'a, tenże nie chce przeto narażać się na powtórny zawód. Rzecz się bowiem tak miała, że gdy w bitwie pod Kaną wojsko Behanzina zupełnie zostało rozbite, a on sam z niedobitkami do stołecznej swj osady Abomeju się schronił, mógł był wtedy wpaść w ręce Francuzów, gdyby ci zaraz po bitwie podążyli za nim i osadę ową otoczyli; a byłoby to wcale nie trudnem, gdyby Francuzi do dalszego ruchu byli zdolni. Ale wojsko tak było wielodniowemi marszami i bitwami zmęczone, że zgoła już naprzód iść nie mogło i nieodzownie potrzebowało wypoczynku. Wypoczynok trwał aż trzy dni, a Behanzin tymczasem wyniósł się z Abomeju ze wszystkiem, co mógł zabrać, spaliszysy swoją siedzibę, tak, iż zwycięzcy, wchodząc do tej „stolicy“, zastali w niej tylko kobiety w podszelny wieku i kilku całkiem niedołężnych starców. Generał Dods domagał się wówczas, żeby mu dano możność uformowania drugiej kolumny wojsk, która by postępowala za pierwszą, nie uczestnicząc w walkach, a która nazajutrz po bitwie pod Kaną, nieznuzona, mogła była ruszyć za Behanzinem i osaczyć go w Abomeju. Rząd odmówił wodzowi i teraz musi cierpliwie znieść konsekwencye swego oporu i nieprzezwyciężności, a z tego winy musi obecnie pokutować za to i Francya. Nietylko, że wojny nie ukończono, lecz trzeba nową przedsięwziąć.

* W sprawie przełożenia tak zwanego „dnia pokuty i modlitwy“ z środy po 3 niedzieli wielkanocnej na przedostatnią środę roku kościelnego, zawiera „Kościelny Dziennik“ urzędowy, następujące rozporządzenie:

„Wskutek porozumienia się Najjaśniejszego Pana z Episkopatem krajowym i ze św. Stolicą apostolską został dekretem tejże świętej Stolicy apostolskiej z dnia 12 grudnia roku 1892 tak zwany „Dzień pokuty i modlitwy“ z środy po trzeciej niedzieli wielkanocnej przełożony na przedostatnią środę roku kościelnego. Przyczem Ojciec święty rozporządził, aby odtąd we wszystkich diecezjach pruskich Oficjum Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny z dnia 21 listopada przeniesione było na dzień wspomniany i aby ten dzień jako święto uroczyste *pro choro et foro* z obowiązkiem dla wiernych uczestniczenia we mszy św i wstrzymywania się od prac ciężkich był obchodzoną. Równocześnie mają wedle woli Ojca św. w dniu rzeczoną osobne dzięki za urodzaje ziemne Panu Bogu być składane.

Wielebni Rządcy kościołów zechcą w najbliższą niedzielę z amboną o powyższem rozporządzeniu Ojca św. uwiadomić parafian swoich.“

* Jak „Dzien. Pozn.“ donosi, krąży między tutejszymi rektorami i nauczycielami wiadomość, która podobno wyszła na drodze prywatnej z urzędu inspektora szkolnego p. Schwalbe, iż niebawem ukaże się rozporządzenie, na mocy którego nauczycielom wzbronione będzie udzielać lekcji polskiego języka uczniom dwóch najniższych klas, tj. *szóstej i piątej*. Nam ta wiadomość wydaje się bardzo podejrzaną.

Przeczenie Bóstwa.

(Ciąg dalszy).

Owe węgielne kamienie są dowodami na istność Jednego, osobistego, nieskończonego Boga. Dopóki bowiem człowiek nie zna Boga, nie może mu wierzyć, ani Go czcić. Skoro jednak człowiek poznał Boga jako takiego, jakim jest, widzi się zniewolony przeciw Bogu jako najwyższemu istocie, stuzyc Mną jako swemu Stwozycielowi — kochać Go jako ostatni i jedyny cel swj. Znaczenie dowodów istności Boga przynajaz nawet wszyscy zaprzazney Boga a zupełnie konsekwentnie zauważa osławiony „Volksblatt“ berliński: „Jeżeli będą umieli nam dowieść, że Bóg istnieje, natenczas, co prawda, osiadyzmy na mieliźnie“. Na to zauważa jeden z socyalistycznych przywódców: „Otóż w tem tkwi jądro rzeczy! Potrzeba dowodów — ale namacalnych!“ Ich dumą i pociechą jest twierdzenie, że nauka zbija wszelkie dowody istności Boga.

Natomiast mają katolicy bezpiecznego przewodnika w nauce watykańskiego soboru, wedle której Bóg, początek i cel wszystkich rzeczy, może być z wszelką pewnością poznany za pomocą naturalnego

światła rozumu ludzkiego na podstawie rzeczy stworzonych; — a prawowierni protestanci mają wyraźną naukę pisma św., w którym Paweł św. powiada, że niewidzialny Bóg przez poznanie rzeczy stworzonych tak jasno i wyraźnie przedstawia się duchowi ludzkiemu, że wszyscy, którzy go nie poznają, nie będą uniewinnieni i popadną w niełaszkę u Boga, ponieważ przemocą przez swoją niesprawiedliwość t. j. przez swe grzeszne życie tłumią prawdę Boga.

Gdy chcemy istności Boga dowodzić naprzeciw takim, którzy jej zaprzeczają, możemy uwzględnić tylko dwie klasy ludzi: małą gromadkę tak zwanych reprezentantów nauk ścisłych lub pisarzy odrębnego rodzaju, którzy występują pyszałkowo w słowie i piśmie jako światli nauczyciele wiedzy ośwobodzającej lud z więzów uprzedzeń, — oraz wielkie tłumy owych miliozów obłąkanych ludzi, co osiepieni blaskiem naukowoci lub oszołomieni spożyciem duchowej trucizny bezbożnej lektury powtarzają w ślepej wierze frazesy owych deklamatorów.

Poczędzy ową pierwszą klasą są niezawodnie tacy, którzy z nienawiści do Boga, wywołanej przez bezbożny żywot, wbrew lepszemu rozpoznaniu przeczą istności Boga i z djabelską złością usiłują własne nieszczęście i wewnętrzne rozdarcie zlagodzić przez to, że wciągają o ile możności najwięcej ludzi w otchłań, w której się sami znajdują. Większość atoli należy niewątpliwie do klasy owych półmędrków lub ucozonych fachowców, którzy przekonani są istotnie, że nie ma Boga. Kto bezustannie patrzy w jeden punkt, wnet, jak wiadomo, oślepienie; to samo powtarza się w dziedzinie ducha. Kto całą bystrość umysłu skieruje na jedno wyłącznie małe pole, lub na drobny kawałek owego pola, ten rychło stanie się niedolnym do rozpoznania choćby najprostszyszych prawd innej dziedziny: oko pozostaje otwarte tylko na o drobny kawałek pola.

Daje się to zastosować mianowicie do badaczy przyrody. Bardzo trafnie powiedział niegdys nieodżałowanej pamięci Kardynał Manning: „Każda prawda, która zostaje udowodnioną naukowo, przyczynia się do wykończenia i utrwalenia podstawy wszelkiej prawdy. Kto za pomocą ścisłego badania stwierdził jakiś rezultat naukowy, pomaża wielkie zasoby światła, które jest dobrym i doskonałym darem nieba. A tak samo jak istnieje nauka objawienia, tak samo też posiadamy *Credo natury*.“ Ale niestety aż nazbyt często nie słyszmy tego *credo natury*; zamiast słuchać, jak „niebo głosi wspaniałości Boga a firmament objawia dzieła rąk jego“, gubią się oni badacze w naturze, widzą jeszcze tylko komórki i atomy i zagłębiają się w rozwiżywaniu zagadnień piątego, szóstego i setnego znaczenia, jak gdyby one właśnie stanowiły właściwą kwestyę bytu. W ten sposób spada ich wiedza do poziomu wiedzy drobnostkowej i stała się przez to wiedzą połowiczną. Dla tego też do nich odnozą się słowa Littrowa: Polowiczna wiedza wiedzie do niewiary; gruntowna wiedza natomiast do wiary.“ Jest to ta sama prawda, którą już przed 200 laty wypowiedział Bacon: „Powierzchownie skosztowana odwodzi filozofa od Boga“, gruntownie wyczerpana prowadzi napowrót do Boga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stambułow u cesarza.

Wiedeń, 12 kwietnia.

Wczorajsze blisko całogodzinne posłuchanie bułgarskiego patrioty i ministra Stanisława Stambułowa u cesarza Franciszka Józefa jest jedną z tych chwil historycznych, których wielkiej doniosłości nie zdajązja umniejszyć żadne dyplomatyczne wykryty. Dzienniki półurzędowe, jak „Fremdenbl.“, tę ważną audyencyę zapisały jedynie w kronice miejscowej. Zapewne też zbyt ostrożny hr. Kalnoky oświadczył ks. Lobanowowi, że cesarz nie przyjmował Stambułowa jako prezesa gabinetu bułgarskiego, lecz tylko, jako osobę prywatną, czego... dowodzi okoliczność, że tenże przybył do Burgu nie w mundurze galowym, lecz w czarnym tuzurku. Cóż jednak znaczą takie dyplomatyczne wybicie! Nie mogą one osłabić faktu, że znakomity mąż stanu bułgarski, którego rząd carski umieścił na liście proskrypcyjnej jako „uzurpatora i rozbójnika“, prawie przez całą godzinę miał sposobność z cesarzem Franciszkiem Józefem rozmówić się o sprawach bułgarskich, podziękować mu za okazywane ciagle Bułgarii względy i prosić go o dalszą opiekę dla narodu, który nie żąda niczego innego, tylko spokoju i możności normalnego rozwoju.

Sławy mąż stanu bułgarski liczy dopiero lat 40, urodził się bowiem w dawnj stolicy bułgarskiej Tyrnowie r. 1853. W wojnie tureckiej r. 1877 wziął czynny udział, potem poświęcił się adwokaturze, w r. 1886 był już marszałkiem Sobrania i wtedy złożył dowód równie niepospolitej bystrości, jak żelaznej energii, gdy po wywiezieniu ks. Aleksandra przez przekupionych rublami oficerów bułgarskich, w ciągu kilku dni, nawet kilkunastu godzin, umiał cały naród bułgarski pobudzić do jednego z najpiękniejszych czynów w nowoczesnych dziejach: do jednoczynego i grzmiącego protestu przeciwko haniebnemu uprowadzeniu księcia do Rosji. Nawet olbrzymi kolos moskiewski zadrzał od tego jednomyślnego protestu obrażonego do żywego narodu bułgarskiego i car widział się zmuszonym, oddać wolność dostojnemu więźniowi, odstawionemu do Rosji przez usłużnych agentów rosyjskich w Bułgarii.

Tym jednym czynem młody Stambułow w opinii tych wszystkich, którzy umieją ocenić uczciwość, odwagę, szczerą, patriotyzm i wierność dla władzy która dopiero wtedy przybiera wszelkie znamiona cnoty, gdy się zaznacza wobec władzy nieszczęśliwego, upadającego pod obcą przemocą — zjednął sobie nieśmiertelną sławę. Polityka zbyt często staje się rzemiosłem niskim, nawet brudnem. Ale czasem podnosi się na wyżyny zacności i blasku. I to właśnie wtedy, gdy wszelkie przesady, upodobania, rywalizacye, intrygi, miejscowe interesa itd. zamilkną, aby zagrział milionem głosów jeden uroczysty chorał, żądający zadośćuczynienia za zniewagę, wyrządzoną narodowi. Młody Stambułow zaintonował ten hymn narodowy, podczas gdy ks. Aleksandra pod baguetami siewpacy moskiewskich wieziono Dunajem na wschód, w kraj wiecznego ucisku.

Ta świetna czynność Stambułowa w ostatnich dniach sierpnia roku 1886 mogła być tylko jedną z tych improwizacyi, do których niekiedy nawet mniej wybitni patrioci stawają się zdolnymi w nagłym, wielkim wzruszeniu współczucia dla poniewieranej osoby i gwałtownego oburzenia z powodu nadzwyczajnej zniewagi. Ale 7 lat, które upłynęły od tej historycznej chwili, dowiodły, że to nie była taka improwizacya, lecz tylko pierwsze zamyślenie przed światem niepospolitej zdolności politycznych i żelaznej energii. Bułgarya swoje oswobodzenie w roku 1877 zawdzięczała Moskwie. Qui liberatur ab alia, mutat jugum! To też nierównie ważniejszą dla narodu bułgarskiego jest ta wychowawcza, systematyczna praca emancypacyjna, której od ustąpienia ks. Aleksandra poświęcił się Stambułow, i która dopiero wśród oswobodzonych cudzą ręką Bułgarów obudziła rzeczywistą świadomość narodową i wszystkim innym ludom, znajdującym się lub mogącym się znaleźć w podobnym położeniu, pokazała, w jaki to sposób naród staje się prawdziwie godnym samodzielnego bytu, powszechnego szacunku i lepszej przyszłości!

„Nur der verdienst sich Freiheit, sowie Leben, Der täglich sie erringen muss“ —

powiedział Goethe. Taką codzienną walkę o byt i wolność Stambułow toczy od 7 lat przeciwko zdradzie, zamachom, intrygom, groźbom, manewrom jednych dworów, słabości drugich. W tej wspaniałej walce ten mąż stanu małego, ale dzielnego narodu dorobił do wysokości, na której dziś któryż inny może stanąć obok niego? Wszędzie pełno sławnych mówców parlamentarnych i świetnych przywódców stronnictw, znakomitych w pisaniu słodkich depezi i wygłaszaniu dwuznacznych frazesów dyplomatów, i nie brak też różnym narodom dzielnych generałów, budzących nadzieję, że staną się „organizatorami zwycięstwa“. Ale, gdzież dziś w Europie drugi mąż stanu, który, zadawalniając się urzędem ministra, nie ulegając pokusie odegrania roli dyktatora lub mizernego prezydenta śmiesznej republiki, jak n. p. francuzkiej, w tak doskonały sposób skupiały w sobie wszystkie szlachetne i zdrowe dążności i przekonania swego narodu, jak — Stambułow?

Cesarz Franciszek Józef posiada wszelkie osobiste kwalifikacye, aby należycie ocenić zdolności i zasługi tego wyjątkowego człowieka. To też mógł podstuchać tej wczorajszej rozmowy zanego monarchy z Stambułowem byłoby jedną z największych rozkoszy, jakiejby mógł doznać człowiek, obdarzony zmysłem politycznym i ciepłym sercem. Po części treść tej pamiętnej rozmowy wyjaśniają wyrzucenia p. Stambułowa przed korespondentem „Daily News“. Oświadczył on:

„Cesarz istotnie sprzyja nam. I to słusnie! Czyliż nie oznaczamy cywilizacyi na wschodzie? Dajmy jedynie do spokoju i rozwoju, to ostatecznie musi pojąć cała Europa. Gdyby Rosya stanęła w Bułgarii, tem samem nastaje całkowity przewrót karty europejskiej, wtedy Rosya niechybnie wkroczy do Carogrodu, Dunaj stałby się granicą cywilizacyi europejskiej.“ Z dalszych wyrzuceń Stambułowa zdaje się wynikać, że nie domagał się od cesarza uznania księcia Ferdynanda.

Jak wiadomo, delegacye austriacko-węgierskie kilkakrotnie wypowiedziały życzenie, aby rząd tutejszy, nie oglądając się na Rosyę, uznał księcia Ferdynanda. Dotąd hr. Kalnoky zbyt ostrożny i nie wyleczony dotąd zupełnie z swych dawnych rusofilskich słabości, opierał się temu, przystawając na całym błędne, rosyjskie homoczenie odnosnego artykułu traktatu berlińskiego. Jednakże Stambułow jest zbyt poważnym mężem stanu, aby wobec cesarza przemawiając niejako przeciwko jego ministrowi.

Rzeczywiście zaś traktat berliński, o ile krepuje walny rozwój Bułgarii, nie posiada najmniejszej moralnej podstawy. Jest on jednym z tych nadużyć, których silni dopuszczają się względem słabych. Takim nadużyciem był kongres wiedeński r. 1814, który rozstrzygał de nobis sine nobis; takim nadużyciem był berliński, gdy, nie pytając Bułgarów, nałożył na nich to jarzmo kadińskie, dzięki któremu Moskwa wolno wybrana, panującym faktycznie od lat 7 i posiadającemu zaufanie i przywiązanie narodu swego ks. Ferdynandowi odmawia uznania i tem liberum veto także inne mocarstwa skłania do odgrywania niegodnej komedyi.

Gdyby dziś Bułgarzy ogłosili swą niepodległość i obwołali Ferdynanda królem, ze stanowiska międzynarodowej moralności nie możnaby im uczynić najmniejszego zarzutu, bo nikt nie jest zobowią-

zany dochować traktatu, którego nie zawierał. W praktyce zapewne pierwsza Turcja znalazła by taką zmianę zwłaszcza, gdyby nowy król bułgarski zawarł z nią ścisły sojusz, a Rosya nie odważyłaby się na kampanię przeciwko Bułgarii i Turcji. Z drugiej strony nie trzeba się dziwić, że tak wytrwały mąż stanu jak Stambulow i spokrewniony niemal ze wszystkimi dynastami książę Ferdynand, nie posuwają się do tego stanowczego kroku, dopóki aktualny stan pozornego raczej, niż rzeczywistego zwierzchnictwa W. Porty w niczem nie krępuje normalnego rozwoju narodu bułgarskiego. Wystarczy porównać sytuację w Bułgarii a Serbii, aby zrozumieć że dla tych narodów półwyspu bałkańskiego rzeczywiste odrodzenie nie rozpoczyna się z chwilą uzyskania zupełnej niepodległości od Turcji, lecz dopiero od chwili uwolnienia się z pod zabrawających życie narodu wpływów rosyjskich.

W każdym razie to wczorajsze posłuchanie Stambulowa u cesarza i króla Franciszka Józefa w połączeniu z ślubem księcia Ferdynanda, który odbędzie się 20 b. m. w Vioreggio, oznacza bardzo doniosłą, nową fazę w międzynarodowych stosunkach bułgarskich. Uzurpator Ferdynand i „rozbójnik“ Stambulow, któremu po tatarsku dzienniki rosyjskie od 7 lat zapowiadają — strzyżek, przyjmowani w Burgu przez powszechnie szanowanego reprezentanta najstarszej i najpoważniejszej dynastii europejskiej, to jest jednym z dowodów (co prawda rzadkich), że tegoczesna polityka europejska nie jest przecież tak absolutnie trywialną, poziomą i niesprawiedliwą, jak twierdzą pesymisci!

Sprawy sejmowe.

Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj drugie obrady nad projektami podatkowymi i to przy projekcie, dotyczącym zniesienia bezpośrednich podatków państwowych (gruntowych, budynkowych, procederowych i górniczych). Nad paragrafem 1 tej ustawy wszczęła się do pewnego stopnia jeneralna dyskusja nad całą reformą podatkową. Deputow. dr. Mayer (wolnom.) uważał, że ostatnia sesja przed nowymi wyborami nie jest odpowiednią do uchwalenia tak obywatelskiego ustawodawstwa, zwłaszcza, że i ekonomiczne oraz finansowe położenie nie nadaje się do robienia prezentów właścicielom ziemskim. Minister skarbu dr. Miquel przeciwnie uznał chwilę właśnie za sposobną do ukonzenia w tym sejmie reformy wyborczej, ponieważ tenże przed 2 laty już zgodził się na jej główne zarzysy. O darowiznie dla właścicieli ziemskich mowy być nie może, ponieważ podatek gruntowy nie zostanie zniesiony całkowicie, lecz tylko umieszczony na właściwym miejscu, gdy go się przekaże gminom. Deputowany hrabia Limburg z Stirum również zwrócił się przeciwko wywodom deputowanego Meyera i wyraził ministrowi skarbu podziękowanie za to, że tenże wreszcie usuwa długo trwającą i dotkliwie odczuwaną niesprawiedliwość. Ozonek centrum deputowany Schmidt, zauważył w obec wywodów deputow. Meyera, że i zachód żąda usunięcia podwójnego opodatkowania gruntów i że w obec wzrastającego obciążenia wielkiej własności ziemskiej zawsze ona za wysoko jeszcze jest opodatkowana. Narodowo-liberalny poseł dr. Krause, wyraził wątpliwości wobec podatku od majątku, który można było bardzo dobrze odroczyć na lat kilka. Deput. dr. Bachem zaznaczył, iż należy życzyć sobie przyjęcia do skutku reformy podatkowej, jakkolwiek się ktoś nie godzi na wszystkie jej szczegóły. Chociaż reforma podatkowa ma pewien charakter agrarny, to tego nie można ganić, ponieważ ludność rolnicza właśnie znajduje się w przykrem położeniu.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto §§ 1 do 16 projektu wedle uchwał komisji.

Po przerwie wakacyjnej zebrał się parlament wczoraj na posiedzenie. Na ławach poselskich były pustki, za to galerie były przepelnione publicznością, która się spodziewała, jak się zdaje, że dep. Ahlwardt na pierwszym zaraz posiedzeniu przedłoży zapowiedziany materiał i wywoła znowu ożywioną dyskusję. Oczekiwanie to nie spełniło się. Izba obradowała nad interpelacją konserwatywnego dep. Menzera, odnoszącą się do sprawy niemieckiego tytoniu. Interpelant zwrócił uwagę na zadziwiające cofanie się tej sprawy i żądał środków ustawodawczych, aby temu zapobiedz. Sekr. stanu baron Maltzahn oświadczył, że dotychczasowe ustawo-

dawstwo Rzeszy nie wywołało tego cofania się sprawy tytoniu, że atoli nie wyklucza się dalszych środków ustawodawczych, aby ochronić uprawę niemieckiego tytoniu.

KORRESPONDENCYE.

Berlin, 13 kwietnia.

(Ahlwardt w parlamencie. — Obstrzenie przepisów przeciw lichwie. — Ks. Kneipp.)

(S.) Wczoraj zebrała się na galeryach sali parlamentarnej liczna bardzo publiczność w oczekiwaniu nadzwyczajnego jakiegoś posiedzenia, spodziewając się, że Ahlwardt przedłoży zapowiedziany materiał. Nadzieja spełniła się. Kiedy otwarto posiedzenie, nie było dep. Ahlwardta jeszcze w sali, dopiero w 20 minut może po rozpoczęciu obrad wyszedł on z restauracji „Lipski Ogród“, znajdując się naprzeciw gmachu parlamentarnego i udał się do parlamentu. Wóz z aktami nie zjechał przed bramę, nie było też widać komisyonerów, dzwigających owe dwa centnary papierów. Mimo to dep. Ahlwardt nie przybywał z próżnymi rękoma. Niósł sam teki z papierami i broszurami i jeden z jego zwolenników pomagał mu wnosić do foyer paczkę, która mogła także zawierać dokumenta. Wypadek ten wzbudził pewną sensację wśród publiczności czekającej w przedsiönku naprzeciwko na karty wstępu, we foyer parlamentarnej zaś wywołał wesołość. Zdawało się, jak gdyby towarzysząc Ahlwardtowi chcieli strzedz papierów, aby snad ktoś ich nie ukradł, aż wreszcie służący parlamentarny z polecenia Ahlwardta zaniósł papiery do sali posiedzeń i złożył je nastoleprzed miejscem Ahlwardta. Ahlwardt oświadczył marszałkowi, że zamierza papiery przedłożyć Izbie. Jutro, w piątek, zatem nastąpi to przedłożenie. Wedle informacji jednego z referentów parlamentarnych, sprawą tą zajmie się prawdopodobnie znowu konwent seniorów, albo też osobna w tym celu wyznaczona komisja, która zbadawszy dokumenta, zda sprawę z ich zawartością w plenum, które następnie powożmie uchwałę.

Jutro na parlament obradować nad projektem, dotyczącym obstrzenia przepisów przeciw lichwie. Prokurator państwowy dr. Eger z Marburga, usunąjąc przepisy noweli za niewystarczające, wydał broszurę p. t. „Sformułowane propozycje do ustawy przeciw lichwie na wsi“ i „ustawa, odnosząca się do handlu bydłem i gruntami na wsiach, jako też do procederowego prowadzenia interesów pieniężnych i kredytowych.“ Propozycje te, ogółem wzięwszy, są wykonalne i pożyteczne; ułatwiają one karanie lichwy, zbadanie stanu rzeczy i co ważniejsza, działają pod innym jeszcze względem w sposób ochronny, zapobiegają bowiem lichwie. Pojedyncze tylko propozycje byłyby może trudne w wykonaniu. Projekt ten wzięty pod obrady zarząd trefirskiego związku wieśniaków. Na podstawie tych obrad wystosował prezes związku deputowany ks. Dasbach petycję do parlamentu o zmianę projektu, przedłożonego parlamentowi. Petycja ta wnosi, aby: osoby, trudniące się z procederem handlem wędrownym bydła lub sprawami prawnymi gruntów, albo interesów pieniężnych i kredytowych, musiały prowadzić książki obrachunkowe, z którychby można się przekonać o prowadzeniu interesów. W procesach może sąd nakazać przedłożenie książek. Wzmiankowane procederzyci muszą swoim klientom przysyłać roczne piśmienne rachunki; jeżeli tego zaniedbają, tracą procenta. Kontraktowe układy, na mocy których pretensje za dostarczony towar albo wynikające z interesów wymienionych w § 1, zamieniają się na inne interesa prawne, tracą znaczenie, ponieważ ta zamiana zwykle ma na celu zaciemnienie istotnego stanu rzeczy. Procederowego prowadzenia wymienionego w § 1 interesu można zakazać każdemu, kto był karany za wymuszenie, oszukaństwo, lichwę i t. p. (§ 7). Ustawa nie znajduje zastosowania do sprzedaży bydła na targu i do kupców, którzy w stałych handlach pośredniczą w sprawach pieniężnych i kredytowych (§ 8). Odnosnie do handlu bydłem, ma być ograniczoną możność decydowania, że w razie niezapłacenia raty, przepada cały dług, tak samo przy sprzedaży gruntów. Kto sprzedaje, kupuje, zamienia, wydzierżawia po za obrębem targu publicznego konie lub bydło, musi do każdego z tych interesów wzywać przełożonego gminy, który spisuje protokół z pięciu wymienionych w układzie punktów i protokół

ten przechowuje. Przy przekroczeniu tych przepisów są takie interesa prawne, dopóki nie są ukończone, naruszalnemi. Przy wypożyczeniu bydła wolno żądać od dzierżawcy tylko wynagrodzenia pieniężnego (a zatem nie kwoty za hodowlę bydła lub części tejże), wynagrodzenie to winno wynosić tylko 6 proc. otaksowanej wartości zwierzęcia; czas trwania dzierżawy należy wymienić z góry; wartość zwierzęcia oznaczają urzędowi, przez radę gminną wybrani taksatorowie. Sprzeciwiające się tym przepisom układy są nieważne. Dzierżawca jest zobowiązany zabezpieczyć wydzierżawione bydło przeciw nieszczęśliwemu przypadkowi. Przy licytowaniu gruntów wiejskich należy warunki wyłożone publicznie uprzedzonego gminy tydzień naprzód; protokół z licytacji trzeba wręczyć niższej władzy administracyjnej. Odnosnie do interesów pieniężnych i kredytowych proponuje petycja: Jako pożyczkę wolno dawać tylko gotówkę; każdy punkt kontraktu, także wysokość opłaty za pośrednictwo, winny być stwierdzone dokumentem; osoby nie umiejące czytać, muszą wezwać dwóch świadków, przy nabywaniu i pośredniczeniu muszą warunki być stwierdzone dokumentami. Przepisy karne (§§ 36—38) grozą więzieniem do 6 miesięcy, obok którego można nałożyć karę pieniężną do 3000 m. na tych, którzy pretensje za dostarczony towar lub z handlu bydłem lub gruntami wiejskimi albo z interesów kredytowych zamieniają na inne interesa prawne i 2) na tych, którzy przyczyniają się do tego, że w żądanych protokołach i dokumentach zamieszczone zostały dane niezgodne z prawdą. Inne przekroczenia mają być karane więzieniem do trzech miesięcy lub niższą karą pieniężną. Spodziewać się należy, że parlament uwzględni petycję i przyjmie zawarte w niej, dla wiejskiej ludności tak pożyteczne przepisy.

W ogromnej sali Concordii, wobec niezliczonego zastępu publiczności, wśród której widziałem kilku przedstawicieli naszego duchowieństwa, wystąpił wczoraj z odczytem ks. Kneipp z Würzshofen. Szybkim krokiem przeszedł 72-letni starzec przez salę do estrady. Wielkie, krzaczaste brwi, które swą czarną barwą stanowią kontrast z siwymi włosami głowy, i głębokie zmarszczki na twarzy, nadają mu energiczniejszy wyraz, aniżeli go widzimy na portretach i biustach. Z wielkim humorem zalecał ks. Kneipp słuchaczom sposób leczenia wodą a o swęj metodzie mówił z takim przekonaniem, że można było prawie dojść do wniosku, iż zbrodnię popełniają wszyscy, co gardzą leczeniem się za pomocą wody. Co powiedziałaby ks. Kneipp wobec tego, że w tym samym dniu właśnie, w którym on tak gorąco przemawiał za używaniem wody, komisja sanitarna w Berlinie uznała tylko 456 studni w stolicy za dobre, 80 za trochę podejrzane, 136 za podejrzane a 203 za mające wodę niezdatną do użycia.

Ziemie Polskie.

* Przeciwno cudzoziemcom. Donosiliśmy wczoraj, że rząd rosyjski nie pozwala obywatelom posiadać w Królestwie Polskim ziemi, ani jej administrować i że pewnego opornego rządząc w powiecie brzezińskim wydalono.

O drugim takim przypadku donoszą „Warsz. gab. wiad.“, które piszą:

„W tych dniach zastosowano w powiecie nieszawskim przepisy administracyjne przeciw poddaństwu zagranicznemu, który nie chciał się zastosować do ukazu marcowego z 1887 roku, wzbraniającego cudzoziemcom zarządzać dobrami w charakterze rządzców, administratorów, kasyerów i t. p. Zamieszkały we wsi Łatkowo, w gminie Osiecin, poddany pruski, Józef Sowiński, otrzymał wezwanie, aby opuścić majątek, którym zarządzał. Wezwanie powtarzało się kilka razy, lecz Sowiński uchylał się ciągle. Wskutek tego z rozkazu władzy zastosowano do Sowińskiego środki przymusowe dla wysłania go bezpowrotnie za granicę. Naczelnik powiatu nieszawskiego w charakterze komisarza pogranicznego, oddał Sowińskiego władzom pruskim w punkcie pogranicznym Aleksandrów-Oleczyn.“

Niemcy.

* Berlin, 13 kwietnia. W pruskiej księdze długów państwowych było w dniu 31 marca roku bieżącego 14,295 kont na ogólną sumę 848,777,050 marek zapisanych. Z tego przypada 417 milionów na osoby fizyczne, 283 miliony na osoby jurystyczne. Dnia 31 marca 1892 roku było dopiero 688 milionów, tegoż dnia w r. 1891 były 543 miliony jako dług pruski zapisane.

młodzi państwo, używając swobody, stracili ją na razie zupełnie i nie odzyskali wrzód, aż rządca przystał im do Wiesbaden rachunki dowodzące, że gotówka jest zupełnie wyczerpana, a nawet pożyczka bankowa, zaciągnięta na Ziębówce, znikła doszczętnie... Cóż było robić w obec tak smutnych widoków? Po odbytych naradzie rodzinnej, uznali za stosowne wrócić do Ziębówce, zacząć trochę gospodarzyć i oczekiwać cierpliwie dnia śmierci zacnego dziadka Czarnomińskiego i spadku po nim, aby szaloną jazdę rozpocząć w przyszłości na nowo.

Ciekawe zjawiska dają się nieraz zauważyć na tym świecie. Papi Warwicz zaczął od niczego i doszedł do znacznej stósunkowo fortuny; jakimi drogami? mniejsza o to, w każdym razie doszedł. Mówiono o nim, że był buchalterem w jednym z banków rumuńskich, następnie sekretarzem pewnego towarzystwa ubezpieczeń, miał się ożenić dość dobrze na Bukowinie, w ostatku kupił Ziębówce u Konstantego Urmina, przy którego przyjacielskiej pomocy przez lat kilka uskiadał pół miliona. Czy ta droga uczciwa była i wolną od cienia zarzutu... o tem świat milczał, trzęsąc znacząco głową. Warwicz znano jako człowieka przebiegłego, chytrego, a przedewszystkiem chciwego i skąpego. Gdy był żył dłużej, byłby niechybnie w krótkim czasie majątek swój podwoił — niestety! stało się inaczej, niebo nie pozwoliło mu doczekać tej radośnej chwili. Maryan, rodzony syn starego Warwicza, choć wychowany po wielkopańsku, powinien był prawem dziedzictwa wstąpić w ślady ojca — od dzieciństwa przyzwyczajaj go stary do tego... Lecz coż nastąpiło?... Oto Maryan, zaprawiony od malkiewskiego dziecka do chciwości i sknerstwa, chciwość pojął wyśmienicie — sknerstwo znieznawidził. I stało się to, co w księgach ludzkości nosi nazwę

— Tajny radca handlowy Schwabach, najstarszy szef firmy S. Bleichröder, przyjmowanym był przed kilku dniami we Friedrichsruh przez księcia Bismarcka.

— Książę Bismarck każe przytoczyć swęj gazecie „Hamburger Nachrichten“ opowiadanie o sobie, że zawsze pozostało w nim to samo uczucie, które w chwili odjazdu z Berlina w marcu 1890 r. scharakteryzował, gdy wsiadając do wagonu mającego go zawieźć do Friedrichsruh, odezwał się do obecnych w te słowa: „No! tom się pięknie wydosła!“ Forma i okoliczności dymisji miały co prawda charakter obrażający, ale rzecz sama sprawiła księciu wielką ulgę ze względu na to, że nie miał on na sobie żadnej odpowiedzialności w sprawie swego odejścia. Przy tej sposobności skarży się ks. Bismarck znowu na bojkotowanie, które od czasu jego dymisji się odbyło, nie tylko we wszystkich miejscach urzędowych, ale nawet w osobistych stosunkach z dawniejszymi kolegami w urzędzie. Reprezentacje parlamentarne nie uważały za rzecz potrzebną, aby choć historyczną zrobić zmianę o stanowczej zmianie, jaka się dokonała w 28 letnim jego urzędowaniu.

— Na rok z cesarza udaje się do Rzymu deputacja haskiego pułku huzarów nr. 13, złożona z komendanta pułkownika Bissinga, majora i szefa szwadronu Schmelinga i porucznika adjutanta v. d. Marwita na obchód srebrnego wesela króla Humberta, który jest szefem pułku.

— Lipski sąd ziemski skazał redaktorów Schroota i Bauera na 6 tygodni więzienia i 150 resp. 320 marek kary za obrazę czynnego w procesie przeciw Buschoffowi pierwszego prokuratora Baumgarta, sędzię śledczego Brixusa, obrońcy Fleischhauera i asystanta prokuratora Mellina z powodu artykułu w antysemitkiej „Neue deutsche Zeitung“.

— Wieża tu mu ewangelickiego w Berlinie, przeznaczoną na rozebranie, padła nie dopiero wskutek nowo podłożonej miny, jak pierwotnie donoszono, lecz rozsypanie się jej było następstwem miu podpalonej kilka godzin poprzednio. — Ze strony fachowej donoszą do „Kreuz Zeitung“, że właśnie taki skutek zamierzano osiągnąć, aby wieża wzruszona poprzednio sama w sobie zapadła się przez stopniowe rozstąpienie się ciężkiego materiału, przez co uchroniono zostały od niebezpieczeństwa sąsiednie muzea, zamek i inne budynki. Gwałtowny wybuch natychmiastowy byłby mógł spowodować o kolicy wielkie szkody.

Belgia.

Bruksela, 12 kwietnia wieczorem o godz. 10 minut 20 (teleg.) Jeneralna rada stronnictwa robotniczego zebrała się dzisiaj wieczorem i przyjmowała delegatów z prowincji. Odczytano list brukselskiego deputowanego Feron (progresista), w którym wzywa robotników, aby zaniechali bezrobocia. Rada jeneralna przeszła jednak ponad tym listem do porządku obrad i postanowiła dalej bezrobocie kontynuować.

Wieczorem tłumy robotników przeciągały przez ulice, śpiewając pieśni rewolucyjne. Gwardya obywatelska stała w pogotowiu; dotychczas nie wydarzył się żaden poważniejszy wypadek.

Bruksela, 13 kwietnia. W kopalniach w okolicy Leodyum nie wybuchło bezrobocie, wbrew powszechnemu oczekiwaniu. W Mons panuje spokój. Natomiast w Quaregnon i Frameries 15000 robotników dopuściło się ekscesów w katolickim kasynie i kościele. W okolicy Mons zawieszono pracę 15 kopalń; w Lacroyere i Haine zamknięto dwa zakłady przemysłowe. W Gandawie zaświećto tylko kilkunastu robotników tkackich, we Verviers i okolicy jest bezrobocie ogólnem: świętuje tam 65 zakładów przemysłowych. W Brukseli stwierdzono zmniejszenie się strejkujących. W okolicy Charleroi panuje dotychczas spokój, pomimo uchwały „rycerzy pracy“, wzywającej do powszechnego bezrobocia.

Leodyum, 13 kwietnia. W kopalni Honwent skradziono większą ilość dynamitu, dotychczas nie wypoderkowano zledzieja.

Bruksela, 13 kwietnia. 5000 manifestantów przeciągało przez ulice, przy czem powybiali kilka okien wystawnych. Przyszło do starcia pomiędzy manifestantami a policją, która użyła gólej broni. Kilku policjantów i manifestantów zostało ciężko poranionych. Tłum został w końcu rozproszony przez gwardya obywatelską. Wiele osób, pomiędzy nimi trzech przywódców socjalistycznych, zostało przyaresztowanych.

Bruksela, 14 kwietnia. Przyaresztowani przywódcy socjalistyczni, zostali wypuszczeni na wolność

„Nemezis dziejowej“. Ojciec był sknerą, syn rozrzućnikiem, a im nieprawsemi drogami doszedł ojciec do fortuny, tem syn z większą zaciekłością starał się ją roztrwoncić...

Dzień, w którym pani Stefania prowadziła rozmowę z kuzynkiem Leśnicim, należał do szeregu pokutnych za dawne grzechy, należał do dni szalonych nudy i wyczekiwania czegoś nadzwyczajnego.

W fajczarni, przepelnionej bronią najróżnorodniejszych epok, kalibrów i systemów, najeżonej rogami losi, reniferów, jeleni i kłami dzików, zastanej skórami różnych zwierząt drapieżnych, leżał na miękkiej kozetce pan Maryan. On nudził się również.

— Jakby to pięknie było — myślał — gdybym tak miał kilka milionów... Nie mieszkałbym w tej przeklętej dziurze i nie trzeszczył się o nędznych kilka tysięcy, których znikąd wydobyc nie można.

Zerwał się z kanapki i począł przechadzać się wielkimi krokami po pokoju.

Ja muszę być we Wiedniu na wycieczkę, choćby się cały świat miał zapasła!... — mruzczał rozmyślając. — Kilka dobrych zakładów a będę na czas jakiś czas zrestaurowany!

Zatrzymał się przy oknie, i patrząc bez wyrazu na gazony kwiatowe, marzył o zakładach.

— Dziesięć tysięcy stawiam na Cezara! — wydołał mu się, że jest między grającymi. — Przyjmuję — odpowiada bogaty gentleman, z torebką przewieszoną przez plec.

Rozpoczyna się wycieczka... Cezar bieży wolno, nawet zostaje cokolwiek w tyle, ale nic to nie szkodzi, dzięki oszczędzaniu sił konia, aby je wyzyskać dopiero na koniec... Teraz biegną cztery wycieczkowie szybciej, coraz to „szybciej... galop... Cezar wyścignął się jak struna... jeszcze kilka sekund, a dobieży pierwszy do mety... brawo!... jest!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(29)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Fojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 85.)

Co można sądzić o takim mężu? Są na to trzy odpowiedzi: albo jest on szlachetnym głupcem, bez krzty zmysłu spostrzegawczego i ślepo ufaznie — albo nią gardzi, a tak jest samolubny, że nie chce się narazić na jakąkolwiek rozterkę domową — lub też wyrafinowanym lotrem, przykrywającym z rozmysłu oczy na postępowanie żony, aby ciągnąć zyski z otaczających ją osób, przynależnych jej urodą. Warwicz nikt nie rozumiał, jak się zdaje, nawet jego własna żona. Przez rok po ślubie byli zupełnie szczęśliwi i zadowoleni z siebie. Miesiące miodowe minęły, z niemi przeminęła i pierwsza miłość, a miejsce jej zajęła obopólna nuda, której wynikiem było to, że oboje poczuli gonioną za czemś, coby tę nudę zabiło. Gonili więc i gonili lat pięć. Ona tłumia okropną hydrę widokiem powszechnego uwielbienia własnej osoby, napawała się sztucznym błyskotliwym ogniem balów, wycieczek i flirtowania z każdym wytwornie ułożonym, bogatym i przystojnym młodzieńcem, którego napotkała w wędrowkach po miejscach kąpielowych, a który objawiał chęć ku temu — on znajdował zapomnienie w wycieczkach, polowaniach i grze hazardowej. O ile dały się ich pragnienia sprowadzić do wspólnego miano-

po przesłuchach. Gdy o godzinie 12 1/2 zapanował w mieście zupełny spokój, rozpuszczono do domów gwardyę cywilną i policyę.

Telegramy.

Białogród, 14 kwietnia. Król Aleksander kazał w nocy przyaresztować rejentów. Oznajmił im, że się ogłasza pełnomocnikiem, i mianował natychmiast ministerstwo pod przewodnictwem Dokicza. Wojsko skonsynowane złożyło przysięgę wierności. Rejentów i ministrów strzegą silne oddziały wojska.

Paryż, 14 kwietnia. Proces anarchistów, osadzonych o eksplozję w restauracji p. Very i kucharza Lobau, został dzisiaj ukończony. François wraz z kochanką swoją Delonge, został uwolniony. Briconna skazał sąd przysięgłych na 20 lat robót przymusowych.

Paryż, 13 kwietnia. Trybunał kasacyjny roztrząsał będzie dzisiaj rekursy, wniesione przez Lessepsa i Blondina przeciw wyrokowi sędziów przysięgłych.

Paryż, 13 kwietnia. Rada ministerialna zajmowała się dzisiaj budżetem na rok 1894, który wynosi 151 milionów.

Rzym, 13 kwietnia. Papieżki internuncjusz w Rio de Janeiro, który otrzymał misję uregulowania stosunków między Stolicą świętą a Brazylią, przesłał już do Watykanu sprawozdanie, w którym podnosi, że z powodu wewnętrznej zamętu, jaki panuje w Brazylii, nie może wypełnić otrzymanych instrukcji. Sprawozdanie zaznacza dalej, że rewolucya poczyniła w ostatnich czasach znaczne postępy, tak, iż obawiać się można wybuchu powszechnego powstania w Brazylii. Internuncjusz byłby wówczas zmuszony opuścić swoje stanowisko.

Rzym, 13 kwietnia. W dalszym ciągu odpowiedzi na interpelację Barzilaia i Bovia oświadczył minister Brin, że rząd żywi przekonanie, iż stosunki zewnętrzne Włoch zgodne są z interesami kraju. Niejednokrotnie już kraj głośno powtarzał w tej mierze swą wolę, której polityka zagraniczna Włoch najzupełniej odpowiada.

Londyn, 13 kwietnia. Kilka dzienników donosi, że pewien liberalny deputowany Londynu będzie głosował przeciwko bilowi homerale. Stanowisko innych deputowanych liberalnych jeszcze nie wiadomo, wedle „Standarda”. Kilku liberałów zażądało, aby północno-wschodnia część prowincyi Ulster była wyłączona z pod władzy parlamentu irlandzkiego.

Wiedeń, 13 kwietnia. Stambulof oświadczył współpracownikowi „N. Fr. Presse” że zebrał w Wiedniu cenne dowody, iż polityka Austro-Węgier wierną pozostała programowi popierania samodzielnosci i prawa staowienia o sobie ludów bałkańskich. Obecny system rządowy w Bułgarii nie jest związany z żadnym stronnictwem, ani z żadną osobą. Następca Stambulowa będzie musiał rządzić tak, jak on, a mianowicie w myśl tej zasady, że Bułgaria może swój zarząd uporzędować według własnego uznania i że musi być postawioną sama sobie. Zaden Bułgar nie myśli teraz o niepodległości, lub o natarczywym domaganiu się uznania księcia. Każde żądanie, postawione bułgarskiemu rządowi przez obcy rząd, obejmuje po części faktyczne uznanie. Formalnego uznania Bułgaria nie potrzebuje. Nikt nie chce drażnić lub wyzywać Rosyi; Bułgarzy pragną tylko spokoju dla poprawy i rozwoju administracyi. Książę Ferdynand nie ma w Bułgarii przeciwnika; od wszystkich stronnictw i warstw ludności otrzymuje dowody przywiązania. Stosunki z Austro-Węgrami, Włochami, Anglią i Niemcami są dobre; z Portą zaś nigdy nie były tak dobre, jak dzisiaj.

Stambulof powrócił dnia 24 b. m. do Bułgarii.

Wiedeń, 13 kwietnia. Do „Polit. Corresp.” donoszą z Zoffi: Dochodzenie, wdrożone przeciwko metropolicie Klementowi, zostało ukończone. Sprawę Klementa przekazano zwyczajnym sądom cywilnym. Rokowania w tej sprawie z eksarchą są zbyteczne.

Wiedeń, 13 kwietnia. Pogłoski dzienników o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem są czcym wynysiem. Dotychczas pewnym jest jedynie zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem.

Praga, 13 kwietnia. Tutejsze dzienniki przynoszą wiadomości o ekscesach w Kolonie, zwióconych przeciwko tamtejszym żydom. Tłumy ludności przebiegaly miasto w ostatnich dniach, nisząc sklepy żydowskie. Policya nie wystarczyła do przywrócenia porządku, przeto musiała interweniować wojsko.

Rzym, 13 kwietnia. Przybył tu Kardynał Gruscha. Ks. Gruscha przedstawi dzisiaj Papieżowi austriackich pielgrzymów.

Florenca, 13 kwietnia. Dzisiaj rano przybył tu ma król włoski w odwiedziny do królowej Wiktorii.

Florenca, 13 kwietnia. Król włoski przybył tu w odwiedziny do królowej Wiktorii.

Florenca, 13 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski i księżna Klementyna przybyli tu dzisiaj rano. Książę udał się do Villa Pianora, z kąd powróci wieczorem.

Lisbona, 13 kwietnia. Przy wyjściu z teatru usiłował pewien pijany robotnik wtargnąć do powozu króla. Człowiek ów został aresztowany.

Nowy Jork, 13 kwietnia. „New-York-Herald” donosi z Rio de Janeiro, że 12 kanonierek wyjechało do Rio Grande do Sul, celem stłumienia powstania. Oddział wojska związkowego posuwa się ku Urugwayana; oddział powstańców obozuje w Garfo.

Nowy Jork, 13 kwietnia. „N. Y. H.” donosi z Porto Alegre, że niemieccy i włoscy koloniści przyłączyli się do powstania.

Nowy Jork, 13 kwietnia. Z Valparaiso donoszą, że w Santago został spokój przywrócony.

Waszyngton, 13 kwietnia. Wedle urzędowych doniesień, na Korei zagraża białym mieszkańcom powstanie tybuloń. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał kilka okrętów wojennych.

Bukareszt, 13 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza, iż Balazcano mianowany został posłem w Londynie, Jan Lahowary posłem w Paryżu, generał Penkowicz delegatem Rumunii do europejskiej komisji Dunajowej.

Zofia, 13 kwietnia. „Swoboda” donosi, że

Teriew, dyrektor banku narodowego, zawarł wczoraj układ w Berlinie o pożyczkę 26 milionów franków, przeznaczoną na wzmocnienie hipotecznego oddziału kredytowego w banku narodowym.

Carogród, 13 kwietnia. Jenerał Edib-basza, który otrzymał misję oczyszczenia wilajetu adrynopolskiego z rozbójników, wysłał do sułtana depezę, w której donosi o schwytaaniu współnika osławionego przywódzcy bandy Atanasiosa. Uwzięny bandyta wskazał miejsce, w którym on i jego czterej towarzysze ukryli swój udział w okupie, wypłacalnym za uwolnienie podróznego niemieckiego, uprowadzonego w góry, przy napadzie, wykonanym na pociąg kolei wschodniej. Wystana komisya znalazła 2,100 funtów zamiast zapowiedzianych 1,400. Sciganie bandytów trwa dalej. Sułtan polecił wyrazić Edibowi swoje zadowolenie.

Białogród, 13 kwietnia. Skupczyna. Wszyscy mówcy potępiłi wystąpienie z skupczyny radykałów. Rady liberałów będą blegie dla kraju (!).

Radykałowie ogłosili manifest, w którym oznajmiają, że z powodu bezprawnego ukonstytuowania się skupczyny nie mogą wziąć udziału w obradach, zwłaszcza, że rejencya nie dała posłuchu ich skargom. Za wszelkie skutki takiej gospodarki rząd wraz z liberalnym stronnictwem jest odpowiedzialny. Wszyscy prawie radykałi deputowani wyjechali z Białogrodu.

Nowy Jork, 14 kwietnia. Wedle dalszych wiadomości, orkan 40 ludzi zabił a 100 poranił. Oprócz tego wyrządził wielkie szkody materyalne.

Wynalazki i patenta na wystawie krajowej r. 1894.

Wskutek objawionego przez komitet wystawy życzenia, sekcyja XXVII zajęła się urządzeniem działu wynalazków i patentów (grupa XXXIV).

Czynność swoją w tym kierunku rozpoczęła sekcyja od wydania odezwy do wszystkich rodaków wynalazców, kładąc szczególny nacisk na skompletowanie zbioru patentów, które kiedykolwiek używali Polacy bądźto w granicach Polski, bądź na obczyźnie bez względu na to, czy ten lub ów wynalazek mniej lub więcej był i jest rozpowszechniony.

W dalszym ciągu swęj działalności sekcyja wypracowała już program działu, bieżący jak następuje:

„Wynalazki i pomysły mające być w tym dziale pomieszczone, mogą być przedstawione w rysunkach, modelach, lub wykonanych okazach.

Do każdego wynalazku dołączone być ma objaśnienie co do poniższych punktów:

1) Data, kiedy wynalazek zrobiono? 2) Czy wynalazek został patentowany, a względnie gdzie, od jakiego rządu i pod jakim numerem patent uzyskano? 3) Do czego wynalazek służy? 4) Opis przyrządu i jego funkcyonowanie. 5) Cena przyrządu.

Jeżeli wynalazca z jakichkolwiek powodów nie chce wystawić swego wynalazku, nateczas odpowiedzieć winien przynajmniej na pierwsze trzy punkta.”

Pomimo krótkiego stósunkowo czasu upłynionego od ogłoszenia odezwy sekcyi, zgłoszenia do działu tego napływają od rodaków wcale licznie, a mianowicie z Francyi, Niemiec, Rosyi, tudzież i Galicyi.

Przewodniczącym sekcyi jest p. Karol Skibiński, jego zastępcą p. Ludwik Radwański, referentem p. Władysław Kłosowski, sekretarzem dr. Maryan Ciesielski.

Towarzystwa i Spółki.

Postępowanie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 1/2 5 wieczorem w pałacu hr. Zamojskiego (dawniej hr. Działyńskich), na które członków i kandydatów zaprasza Zarząd.

Z pod Gostynia. W ubiegłą niedzielę, dnia 9 b. m. założone zostało w Zytowiecku za inicjatywą p. Macieja hr. Mielżyńskiego z Wielkiej Łęki, Kółko włościańskie dla parafii zytowieckiej. W zastępstwie p. hr. Mielżyńskiego, który z powodu choroby na zebranie przybyć nie mógł, powitał p. Bronisław Karłowicz z Wielkiej Łęki dość licznie zgromadzonych gospodarzy i w dłuższej a gorącej i serdecznej przemowie cel i zadanie Kółek włościańskich wyluszczył, zachęcał gospodarzy do zapisania się na członków nowego Kółka. Z góry też zapisało się 52 członków.

Po przeczytaniu i przyjęciu ustaw obrano prezesem p. Macieja hr. Mielżyńskiego, wiceprezesem p. Karłowskiego, sekretarzem p. Wagnerowskiego z Zytowiecka, podskarbnim gospodarza Franciszka Pierdka z Grodziska, ławnikami gospodarzy Winc. Dziubalskiego z Zytowiecka i Marcina Wozicha z Maliej Łęki. — Następnie p. Wagnerowski odczytał rozprawę swą „O pracy i oszczędności”, nad którą żywa wywiązała się dyskusya, a w której niejedno zdrowe ze strony członków dało się słyszeć zdanie. Gromkim okrzykiem „niech żyje” podziękowano p. Karłowskiemu za podjęcie w sprawie założenia Kółka trudy, mozoły i usunięcie rozlicznych przeszkód.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek, 14 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezya poznańska. Dnia 1 marca r. b. odebrali instytucyę: na dziekana kapituły metropolitalnej w Poznaniu: ks. Biskup dr. Likowski, na kanoników teje kapituły: ks. Maciej Kreped, dziekan i proboszcz w Marzeninie i ksiądz Julian Echaust, proboszcz w Ostrowie; ksiądz kanonika Szódrskiego mianowano radcą Ordynaryatu w miejsce ks. Pralata Dorszewskiego.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: dnia 10 lutego r. b. ks. Hubert, komendant w Grabowie na plebania w

Paniencie, dnia 11 lutego ks. Bielewicz, komendant w Wal-kowie na toż beneficyum, dnia 21 lutego ks. Spaeth, prebendarz przy kościele pofranciszkańskim w Poznaniu na I prebendę przy tymże kościele, dnia 16 marca ks. Gut-zner, proboszcz w Międzychodzie na probostwo w Walezu, ks. Sworz, pleban w Siemianicach na beneficyum w Trzcinicy i ks. Friske, komendant w Zbawie, na plebania w Golaniach.

Komendy udzielono: dnia 6 marca r. b. ks. Marchwickiemu, wikaryuszowi w Wilkowie polskiem, na beneficyum w Mórce, dnia 7 marca ks. Pralato i dziekanowi Hebanowskiemu w Lwówku na beneficyum w Międzychodzie z prawem do substytuowania sobie wikaryusza, jako którego powołano do Międzychodu ks. Potrykowskiego, Wikaryusza z Pszczewa, dnia 9 marca ks. Grabowskiemu, plebanowi w Długiej Goślinie, na plebania w Solecu, ks. Piątkowskiemu, wikaryuszowi w Lwówku na beneficyum w Psarskiem, ks. Klass, plebanowi w Fafaldzie na beneficyum w Trzebiszewie, ks. Jasińskiemu, plebanowi w Biechowie na plebania w Grabowie i Nowejwsi i ks. dziekanowi Stelterowi w Bledzewie na beneficyum w Fafaldzie z prawem do substytuowania sobie wikaryusza, jako którego powołano do Fafaldy ks. Manthey, wikaryusza substytuta z Trzebiszewa, dnia 16 marca ks. Laskowskiemu, wikaryuszowi w Murzynowie kościelnem na plebania w Siemianicach, dnia 6 kwietnia ks. Baranieckiemu z Ruska na beneficyum w Sobocie i Żydowie i ks. Hulawiczowi, wikaryuszowi w Krobi na beneficyum w Kołaczkowie i Skoraszewicach.

Administratorami mianowano: dnia 6 marca ks. Klemensa Prandkego, Wikaryusza w Nakielnie parafii w Zbawie i Niechłodzie i dnia 9 marca ks. Wiśniewskiego, wikaryusza w Brodach parafii w Długiej Goślinie, dnia 6 kwietnia oddano w administracyę plebania w Rusku ks. plebanowi Ostowi w Potarzystoy.

Na mansjonarzy powołano: dnia 6 marca r. b. ks. Beisera, mansjonarza przy kościele farnym w Poznaniu do Kościelna, ks. Michalskiego, neopresbytera do kościoła św. Maryi Magdaleny w Poznaniu; ks. Pałkowskiego, wikaryusza w Wolsztynie do Zbąszynia i ks. Spychalowicza, wikaryusza w Odolanowie do Kościelna.

Wokacye na wikaryuszów otrzymali: dnia 6 marca r. b. ks. Krieger, wikaryusz w Kaszozorze do Wir; ks. Bolesław Wienke, neopresbyter do Kaszozoru; ks. Dulínski, neopresbyter na III wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu; ks. Bernhard, neopresbyter do Wilkowa polskiego; ks. Albert Reiche, neopresbyter do Nakielna; ks. Wincenty Miskiewicz, neopresbyter do Pniew; ksiądz Krajewski, wikaryusz w Pniewach do Żerkowa; ks. Mierzynski, mansjonarz w Zbąszyniu na II wikaryusza do Odolanowa. — Dnia 7 marca r. b. ks. Grośty, neopresbyter do Pszczewa; ks. Sypniewski, neopresbyter do Wolsztyna; ks. Albrecht, neopresbyter do Biały.

Dnia 9 marca r. b.: ks. Rosochowicz, neopresbyter do Brodów.

Dnia 13 marca r. b.: ks. Leon Piotrowski, na wikaryusza w Osieczynie.

Dnia 15 marca r. b.: ks. Stanisław Gładysz, mansjonarz w Kościelnie na II wikaryusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu; ks. Józef Gładysz, wikaryusz przy kościele św. Marcina w Poznaniu do Lwówka.

Dnia 22 marca r. b.: ks. Rejewski, wikaryusz w Trzcinicy na wikaryusza do Kotłowa.

Dnia 6 kwietnia r. b.: ks. Olejczak, administrator w Sobocie na wikaryusza do Krobi i ks. Jeske, administrator w Skoraszewicach na wikaryusza do Murzynowa kościelnego.

Zmarli: dnia 7 marca r. b. ks. Promiński, pleban w Wirach i 27 marca ks. Prodhł, komendant w Lubiance. R. i. p.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał radcy budoczemu Helmekemu w Międzyrzeczu order orla czerwonego czwartej klasy.

* „Nowa Reforma” tak mało jest znaną i czytowaną u nas, że nie warto zwracać i na to uwagi, co jej tutejszy korespondent poznanski pisze. Niedorzeczności te w ostatnim czasie już dosięgły krańca najdzięcienniejszego szowinizmu, z którego przeciwnicy nasi się śmiać mogą, ale korzystać nie omisszają, żeby nas, gdzie należy, przedstawili jako niepoprawnych. To woda na ich młyn. Zatem i „N. Reforma” i jej tutejszy korespondent źle służą społeczeństwu, rozpiskując się niepoprawomawie o sprawach, których osądzić nie są zdolni.

* Wczoraj odbył się w hotelu Myliasa bankiet, dany przez prezesa rejencyi Himy’ego. W bankiecie tym wzięli także udział Naprzew. ks. Arcypasterz, ks. Biskup Likowski, kanonicy ks. Wanjura i ks. dr. Kubowicz, radca zdrowia Osowicki.

* Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę na przedostatni występ gościnny p. Klementyny Ozosnowskiej „Pieśń hiszpańska” L. Deibesa — „Senne marzenia” Hugo Felix — „Kwiat alpejski” Wekerlina i na żądanie Czardasz z operetki Straussa: „Zemsta nietoperza” oraz po raz pierwszy krotechwila Z. Przybylskiego: „Kancelarya otwarta” i komedyja Dobrzańskiego: „Wujaszek Alfonsa.”

W niedzielę na benefis i ostatni występ p. Klementyny Ozosnowskiej operetka Offenbacha: „Pieknna Helena.”

We wtorek komedyja z angielskiego: „Dom wartowaty.”

Ceny niżzone.

W czwartek po raz pierwszy dramat Choińskiego: „Ostatni akt.”

* Trzeci odwach policyjny urządzony będzie w domu przy ulicy Podgórnjej nr. 12 b (przy placu św. Piotra).

* Dowiadujemy się, że w przyszłą niedzielę dnia 16 kwietnia p. dr. Danielewicz z Sierakowa będzie miał w „Jutrzence” odczyt: „o opilstwie i sposobach prowadzonej z niem dotychczas walce”. Dr. Danielewicz należy do szczerupłego zastępcy mędzów w Wielkopolsce, którzy dokładają wszelkich usiłowań, aby wykorzenić pijaństwo w naszym narodzie.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 20 b. m. Na porządku obrad pomiędzy innemi projekt rozszerzenia i powiększenia sieci wody źródłanej, która ma być doprowadzona do wszystkich dzielnic miasta.

* Podróżując publiczności zwracamy uwagę, że z oddawanych na dworcach do ekspedycji pakunków, winny być, dla usunięcia pomyłek w ekspedycyi, usunięte wszelkie dawniejsze kartki. Według nowszych przepisów bowiem koleją nie odpowiada za ewentualne szkody. Zaleca się także umieścić na pakunkach swój adres.

* W miesiącach styczniu, lutym i marcu r. b. zameldowano na policyi chorób zaraźliwych: dyfterytu 14

wzgl. 17, wzgl. 17 (razem 48) przypadków; szkarlatyny 10 wzgl. 10 wzgl. 11 (razem 31); zarnie 9 wzgl. 15 wzgl. 5 (razem 29); zapalenia płuc 8 wzgl. 7 wzgl. 3 (razem 18); tyfusu brzusznego i planistego 1 wzgl. 1 wzgl. 1 (razem 3); influenzy 0 wzgl. 2 wzgl. 1 (razem 3); i krupu 0 wzgl. 2 wzgl. 1 (razem 3); ogółem całem 135 przypadków chorób zaraźliwych. Śmiertelnych przypadków było 2 wzgl. 5 wzgl. 7 (razem 14).

* Według nadeszłej tu wczoraj depezy mianowany został dyrektor budownictwa Franzius z Bremy członkiem komisji bezpośredniej do opracowania projektu ogroblenia Warty.

* Kościeln. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się na sali strzeleckiej w niedzielę dnia 16 b. m., na którym będzie miał odczyt ksiądz Beisest. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. O liczny udział uprasza Zarząd.

* Toruń, 13 kwietnia. Aresztował wczoraj patrol wojskowy w Toruniu jakiegoś człowieka, ubranego z cudzoziemską, choć ponoć tak jakos na pół po polsku, którego posiadają o spiegostwo w interesie rosyjskim. Piszą o nim, że to Serb w służbie rosyjskiej, że od kilku dni tu bawił, że po restauracjach w piwnicach przebywał, że w handiach garderobier wiele kupował i posiadał grube pieniądze oraz papiery kompromitujące a często wysyłał listy pocztą do Rosyi. Odstawiono go do więzienia sądowego. Od czasu budowania tutejszej fortecy bywało aresztowań takich może już o pół kopy, a zawsze kończyło się na niczem, często nawet wykazywały się bardzo zabawne pomyłki. Tzeba więc i tu czekać spokojnie końca. — Połączenie Torunia z Grudziądem i to codziennie przez parowie „Konkurent” z Grudziądza uważają za rozpoczęcie wczorajsza pierwsza jazda tego statku. — Skarbiec tutejszego banku rzeszy zatrasał się tak przypadkiem, że silnych drzwi żelaznych i sztucznych zamków żadną miarą otworzyć nie było można, nawet z pomocą sprządzonego z Berlina mechanika. Trzeba było wybić dziurę w murze, co z wielką było trudnością, bo mur gruby i silny. — Naczelnym prezes Gossler objęddza właśnie po pobytku w Toruniu powiaty wąbrzeski, brodnicki i lubawski, głównie w pasie nadgranicznym, a więc w sprawie ostrożności cholerycznej. — Adwokat Neumann zapisany do listy adwokatów przy sądzie w Wejherowie.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 15 kwietnia św. Krescentego.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 57.

* Kamieniec, 13 kwietnia. Zakład artystyczno-fotograficzny pp. Mąke w Gułnie podejmują nowe przedsięwzięcie.

Najpiękniejsze widoki kościelne prastaręj stolicy św. Wojciecha zebrane na dwunastu wielkich in folio kartach (po trzy widoki na jednej karcie) w osobnej tece gustowniej ofiaruje za bardzo przystępną cenę 30 marek. Kto by cały kolekcji nie życzył sobie, może wybrać sześć kart za 20 marek.

Widoki bardzo starannie odrobione, a cena za nie rzeczyćwiedzie bardzo przystępna.

Na jednej karcie wspaniała katedra gnieźnieńska w trzech odbiciach przedstawia się z różnych stron; w jednym zdjeciu za tło służy jej widok całego miasta, a którego stóp rozlewa się jezioro. Miasto tylko z tej strony tworzy najpiękniejszy krajobraz.

Na dwu kartach pomieszczone są widoki zewnętrzne wszystkich kościołów gnieźnieńskich. Na rezecie kart są widoki wnętrza katedry z jej gotyckimi nawami bocznymi; zdjecia monumentalnych ozdób, pomników, przedmiotów sztuki kościelnej w kosztownościach skarba i zakrytych, odrobione z przedziwną dokładnością i wyrazistością. Niejedno odbicie może posłużyć nawet za wzór artystycznych robót kościelnych.

Samaż robota artystycznie dokonana zaleca się dostatecznie i może być dostateczną zachętą do nabycia kolekcji olej dla wszystkich miłośników pomników przeszłości naszej i lubowników sztuki.

Dla niejednego, mianowicie wśród duchowieństwa, i to może jeszcze osobne znaczenie mieć deduce to dzieło, że wychodzi z pracowni rodziny nieodżałowanego śp. ks. Bronisława Mąke, dawnego proboszcza farnego w Gułnie, której głowa, dziś już wiekiem i chorobą skolatana Matka ś. p. ks. Bronisława wierna pozostaje grodomi Lecha, żeby przetrwał się kiedyś obok syna mogily.

Najprzew. Arcypasterz przez pamięć na zatyłość dawną z ś. p. ks. Bronisławem, tuż po prekonizacyi swęj dał się fotografować w zakładzie pp. Mąke; wszyscy znają tu zdjecie wspaniale odrobione.

Przyjęlić tych ś. p. ks. Bronisława, który zycliwość dawną okazać będą chcieli i dla rodziny jego przez liczny aboament na jej przedsięwzięcie, zapewne będzie nie mało w obu naszych archidiecezjach.

Ks. dr. Wartenberg.

Ostatnie telegramy.

Białogród, 14 kwietnia, o godz. 11 min. 25 przed południem. **Nowe ministerstwo składa się z następujących osób:** Dokicz obejmuje przewodnictwo i ministerstwo szkół, Franasowicz ministerstwo wojny, pułkownik Stankowicz ministerstwo robót publicznych, Vuicz ministerstwo finansów, Miloszewicz ministerstwo ekonomii, Milosawlewicz ministerstwo spraw wewnętrznych. Właśnie w tej chwili została ogłoszoną proklamacya. Wszędzie panuje spokój.

Telegram gieldowy.

Berlin, 14 kwietnia 1898 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	13	14	12	13
Pzenica słabo.			87 20	87 10
na kwiecień-maj	157 50	156 50	107 90	107 75
na czerwiec-lipiec	159	158 25	101 40	101 30
Żyto słabo.			102 50	102 70
na kwiecień-maj	135 25	134 50	97 80	97 75
na czerwiec-lipiec	138 75	138 75	103 40	103 40
0167 rzep. spok.			96 70	96 60
na kwiecień-maj	49 50	49 3	167	167 10
na wrzes.-paźdz.	51 25	51	82 30	82 10
Ukowitz słabiej.			211 75	211 50
eksportowa	35 80	35 80	101 30	101 10
na kwiecień-maj	35 30	35 10	66 20	66
na czerwiec-lipiec	35 70	35 40	64 20	64
na lipiec-sierpień	36	35 70	97	96 75
na sierp.-wrzesień	36 30	36 10	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	183 80	182 40
spółczywa	55 50	55 50	53 70	53 40
Owies			100 10	100
na kwiecień-maj	146	146 25		
Wyprzedziano:				
żyta węgłi	300	450		
okowity kw. eksp.	160,000	100,000		
spoz.	0,000			

